

# Ewa Stawicka

---

## Proces Romualda Traugutta

---

Palestra 41/5-6(473-474), 119-133

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# WIELKIE PROCESY

---

Ewa Stawicka

## Proces Romualda Traugutta

Po raz pierwszy pomyślałam, że Ci o Nim opowiem, kiedy w ostatnie Zaduszki – tak samo jak co roku – z niedowierzaniem patrzyłam na kilka płomyków biednych zniczy i na kasztany ułożone w kształt krzyżyka w miejscu, gdzie stała Jego szubienica. Smukły, jasny, samotny, zwykły drewniany krzyż; jakże podobny do tego, który niedawno stanął w Katyniu. Niepodobny do Lasu, nazwany jego imieniem Park, dość uporządkowany, z lekka surowy i raczej rzadko uczęszczany. Nie przechował las trzasku zdradzieckiej broni. Nie przechował park huku bębnow głuszących modlitwę tłumy. Czyż ludzka pamięć może być od drzew wierniejsza?



### (...) Orzeczenie Audytoriatu Polowego<sup>1</sup>

*Audytoriat Polowy, uwzględnivszy z całą dokładnością przedstawione wyżej okoliczności sprawy, na ich podstawie, jak również w oparciu o własną znajomość większości oskarżonych, uznaje winnymi:*

1) Pułkownika w stanie spoczynku Romualda Traugutta:

a) Dowodzenia bandą buntowników, sformowaną w kwietniu 1863 roku, w grodzieńskiej guberni, przy czym Traugutt, zgodnie z tym, do czego sam się przyznał, brał udział w siedmiu bitwach przeciw naszemu wojskom.

b) Zabójstwa za niepostuszeństwo, w okresie dowodzenia bandą, strzałem z pistoletu, jednego z podległych mu buntowników, Kwiatkowskiego, co, zgodnie z zebranymi w tej mierze dowodami, zostało przez Traugutta uczynione dla podtrzymania w bandzie ducha postuszeństwa, choć zresztą sam Traugutt wyjaśnia, jakoby zabił Kwiatkowskiego przez przypadek, mając zamiar jedynie pogrozić mu pistoletem.

c) Zamachu, także w okresie dowodzenia bandą, na życie wchodzącego w jej skład buntownika Makowskiego, którego według dowodów zebranych przez lokalne władze grodzieńskiej guberni, Traugutt chciał rozstrzelać za ucieczkę i do zabójstwa tego poczynione już były przygotowania, ale wskutek prośby innych swoich podkomendnych Traugutt Makowskiemu darował.

Zresztą Traugutt wyjaśnia, jakoby w rzeczywistości nie miał zamiaru rozstrzelać Makowskiego, a chciał tylko podzielać strachem na ludzi w swojej bandzie, aby tym sposobem powstrzymać ich od ucieczek.

d) Ukrywania się, po rozproszeniu jego bandy, za granicą w Krakowie.



---

Ewa Stawicka

e) Tego, że 10 października 1863 roku<sup>2</sup>, przybywszy z zagranicy do Warszawy, pod cudzym nazwiskiem (Michała Czarneckiego) i ze sfalszowanym paszportem, przejął główne, niezależne kierownictwo nad stojącym na czele buntu tajnym stowarzyszeniem, znanym pod nazwą „Rządu Narodowego”, i tym samym aż do samego aresztowania, w końcu marca bieżącego roku (29 marca), był głównym przywódcą polskiego buntu, rozporządzając kontaktami ze spiskowcami i kierując ich działaniami w kraju i za granicą, za pośrednictwem podporządkowanych mu członków wspomnianego tajnego stowarzyszenia.

i f) Tego, że uporczywie odmawiał podczas przesłuchań wskazania swoich współpracowników.

Ponadto, zgodnie z powiadomieniem dokonany przez naczelnika grodzieńskiej guberni, w powiecie pińskim, na podstawie rozkazu Traugutta, w okresie sprawowania przezeń dowództwa bandy, buntownicy okrutnie pobili dwóch chłopów i usiłovali powiesić wiejskiego starostę, ale ten zdążył przed nimi uciec.

Do stawianego mu tego ostatniego zarzutu Traugutt nie przyznał się. (...)

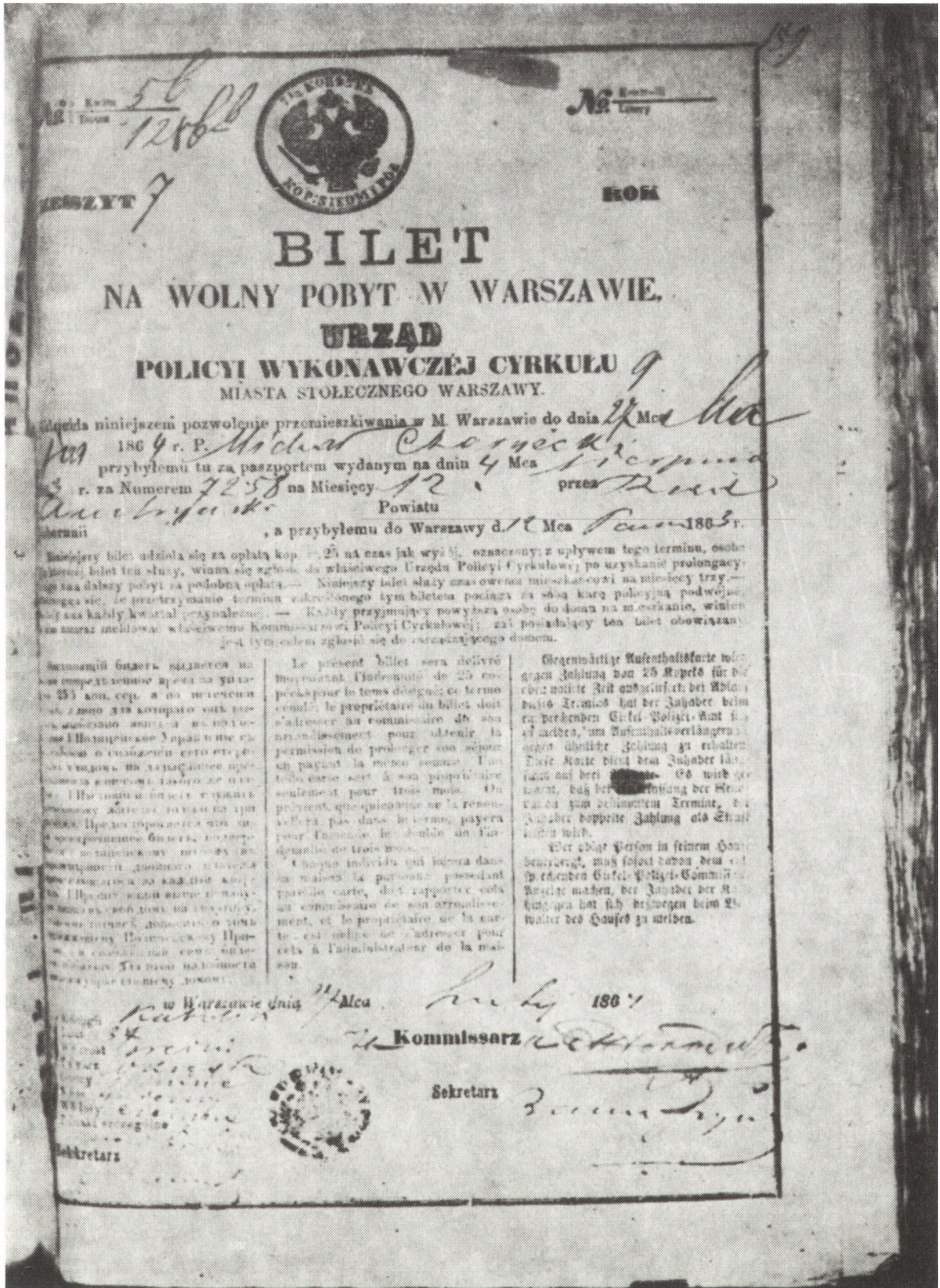


**W** 1855 roku śmiertelna epidemia dosięgła Adama Mickiewicza, usiłującego sformować w Stambule polski legion, który miałby wspomagać antyrosyjską koalicję. Po przeciwnej stronie Morza Czarnego, krymskich wrót imperium cara broniła twierdza Sewastopol. W skład idących jej na odsiecz z Besarabii wojsk rosyjskich wchodził między innymi batalion saperów, w którym służył Romuald Traugutt. Miał on wówczas poza sobą zdany z wyników celującym w 1847 roku, po uprzedniej dwuipółletniej praktyce, egzamin oficerski, a także udział – pod komendą Paskiewicza – w tłumieniu powstania węgierskiego 1848 roku; podczas gdy resztki walczącego po madziarskiej stronie Legionu Polskiego z Dembińskim, Bemem i Wysockim przechodziły na terytorium Turcji, Traugutt wraz ze swym batalionem przekraczał w zwycięskim powrotnym marszu granicę Królestwa. Teraz zaś, za czyny bojowe w kampanii 1855 roku, został nagrodzony awansem na wyższy stopień oficerski.

Spektakularne działania starzejącego się poety-emigranta, aż po kres życia nie całkiem wyzwolonego z mroku towiańszczyzny. Siły – na zamiary.

Do bólu pragmatyczny życiorys młodego polskiego szlachcica, który wybrał wojskową karierę, nie mogąc z racji ukończonych już 18 lat, jak również z powodu reorganizacji wymarzonej uczelni, zostać przyjętym do Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacyjnych. Zamiar – podług sił.

**J**ak odmierzał swe zamiary i skąd czerpał siły, gdy nadeszło Powstanie? Od czerwca 1862 roku, kiedy to ostatecznie uwzględniono jego, uzasadnione złym stanem zdrowia, podanie o zwolnienie ze służby, gospodarował w odziedziczonym majątku we wsi Ostrowia, powiatu kobryńskiego, guberni grodzieńskiej. W kwietniu 1863 roku odnalazła go tam dwudziestodwuletnia Eliza Orzeszkowa, by



Falszywy paszport na nazwisko Michała Czarnieckiego, którym posługiwał się w Warszawie Romuald Traugutt





Romuald Traugutt

wręczyć list od Jana Mitraszewskiego, naczelnika nowo powołanej na tamtych terenach organizacji powstańczej. Bardziej niż sceptycznie oceniał Traugutt szanse powodzenia akcji militarnej w tamtejszych realiach – i ze wszystkich sił doradzał jej odwołanie. Na to było już jednak – z przyczyn organizacyjnych – zbyt późno, w związku z czym zgodził się objąć dowództwo kobryńskiej partii. Istniało niegdyś, uważane już zapewne i w XIX wieku za archaiczne, znaczenie słowa „potrzeba” rozumianego jako działania wojenne, w których udział stanowi konieczność patrioty. Bodaj najlepsze byłoby to określenie dla umotywowania ówczesnej decyzji Romualda Traugutta. Od kwietnia do połowy lipca dowodził zbrojnymi, a jednocześnie organizował zaplecze dla nich; w szczególności, perfekcyjnie ponoć zbudowana została, w całości kobieca, służba zaopatrzeniowa oddziałów. Partia je-

go wzięła udział w siedmiu potyczkach, po części zwycięskich, aż wreszcie, wymęczona przewagą wroga, została rozpuszczona z zaleceniem pojedynczego przedzierania się do oddziałów walczących na innych terenach.

Co do incydentów z okresu kierowania przezeń oddziałem, które stały się później podstawą części zarzutów, tak je Traugutt opisywał<sup>3</sup>:

*(...) Wszystko też szło dobrze, byli tylko niektórzy, co na alarm za długo się zbierali i nie mogli prędko na swe miejsce w szeregach trafić. Co chwila mogliśmy się spodziewać ataku wojsk, tłumaczyłem więc im, że jeżeli ten atak zaskoczy nas w nieporządku i nie uszykowanych należycie, spotka nas od razu zupełna porażka i jej następstwo – rozsyпка.*

*Widząc, że przestrogi moje nie w zupełności swój skutek przynoszą, pogroziłem, że dla ocalenia wszystkich poświęcę jednego, jeżeli w inny sposób nie będę mógł przyuczyć ich do szykowania się w jednej chwili, tak we dnie jak i w nocy.*

*Pomimo kilkakrotnie powtórzonych groźby, zawsze ktoś się znajdował, co się spóźnił. I tak jednego razu za danym sygnałem zbierając oddział, znowu ujrzałem nieporządek i spóźnienie w jednym miejscu; podbiegłem do szeregu i spytałem podoficera, kto był temu główną przyczyną; ten mi wskazał Kwiatkowskiego Feliksa, jak mi się zdaje, takie imię mającego. Przyłożyłem mu pistolet do czoła mówiąc, że spełnię swą groźbę na każdym, który mych słów i przestróg nie pojmuje. Po wymówieniu tego opuściłem pistolet i w tejże chwili dał się słyszeć głuchy wystrzał. Zrazu nie zmiarkowałem, skąd on powstał, bo Kwiatkowski chwil kilka stał nieruchomie przede mną, potem upadł.*

*I wtedy spojrzawszy na pistolet spostrzegłem, że wystrzelony, a Kwiatkowski ugodzony w brzuch z lewej strony. Poznałem, że przy opuszczeniu pistoletu musiałem zaczepić kurkiem o jego lub swoje odzienie. Strzał więc był wypadkowy i tym bardziej bolesny dla mnie, że Kwiatkowski był jednym z najlepszych żołnierzy, a prócz tego wyjaśniło się, że nie on nawet był przyczyną nieporządku i podoficer błędnie go wskazał. Cztery dni żył jeszcze Kwiatkowski, ale pomimo największych starań lekarskich i początkowej nadziei ocalenia, czwartego dnia umarł.*

*Przez te cztery dni odwiedzałem go, a nawet on sam pragnął mojej obecności, zapewne dla przekonania mnie, że oceniając powody, jakie mnie skłoniły do groźby, która tak krwawo się zakończyła, a zarazem wiedząc, że się to stało smutnym trafunkiem, nie ma żadnego żalu do mnie.*

*Wszakże ten bolesny wypadek dla oddziału przyniósł najlepsze skutki. Odtąd śmiało mogę powiedzieć, że najbardziej wprawny i wyćwiczony żołnierz nie mógłby się na każdy alarm prędzej i porządniej uszykować, jak ci ludzie, którzy przed tygodniem jeszcze pojęcia o żołnierce nie mieli.*

*Makowski zbiegł wskutek przestrochu, jaki w nim wzbudził wypadek z Kwiatkowskim. Trudno było puścić to zupełnie bezkarnie. Złożony więc z oficerów sąd wojenny osądził go dla formy na rozstrzelanie, wyrok był ogłoszony i naznaczona godzina spełnienia jego. Następnie ciż oficerowie, stosownie do ułożonej rzeczy, już podczas samego sądu wojennego rozmówili się z oddziałem i przyszli do mnie z przedstawieniem, że oddział prosi o pozwolenie zebrania się i wynurzenia za ich pośrednictwem swej prośby o przebaczenie Makowskiemu. Pozwoliłem, oddział się zebrał i jeden z oficerów w imieniu całego oddziału wniósł instancję za osądzonym dodając, iż wszyscy go biorą od tej chwili na swą porękę. Zapytałem wtedy oddziału, czy ręczy za dalsze sprawowanie się Makowskiego; wszyscy jednozgodnie poręczyli i Makowski, natychmiast uwolniony, podziękował mnie i współkolegom, rękując słowem, że się na nim nie zawiodą.*

*Nie rozkazywałem nigdzie karać dwóch włościan, ani też wieszać żadnego starostę i nie miałem najmniejszej potrzeby uciekać się do złych środków z włościanami. Tylko nieznaną zupełną charakteru naszych włościan i nieumiejętność w obcowaniu z nimi może wskazać innym tak błędną drogę. Mnie z włościanami źle nie było, bo umiałem sobie z nimi poradzić w sposób dobry, który oni też ocenić umieli (...)*

**T**rauguttowi udało się (z pomocą późniejszej autorki „Nad Niemnem” oraz jej męża) przejechać granicę Królestwa Polskiego i dotrzeć do Warszawy. Zdołał on także – pomimo że dysponował bardzo wąską nitką do tego celu prowadzącą – nawiązać bezpośredni kontakt z Rządem Narodowym. Zgłosił się nieomal ot, tak – z zapytaniem, czyby się w czym nie przydał. Mimo stosunkowo skąpych na jego temat informacji musiał wyrzucić znakomite wrażenie, skoro 14 sierpnia 1863 roku otrzymał z rąk Karola Majewskiego nominację na komisarza pełnomocnego Rządu Narodowego i jednocześnie wydelegowany został za granicę w celu podjęcia prób pozyskania tam realnego wsparcia dla polskiego powstania. Przez Kraków i Lwów, gdzie odbył narady z miejscowymi dowódcami i politykami, udał się do Paryża.

Po kilkutygodniowych wożach, zaopatrzone w bagaż cierpkich doświadczeń i obserwacji, których istotą była z jednej strony oczywista bezskuteczność dyplomatycznych interwencji kierującego „Hotelem Lambert” księcia Władysława Czartoryskiego, z drugiej zaś – absolutna mglistość obietnic rządu francuskiego, sprowadzających się do zachęty wytrwania w walce wyzwoleniczej aż do wiosny w nadziei na zmianę międzynarodowej koniunktury – w końcu września Komisarz przyjechał przez Wiedeń z powrotem do Krakowa. Jego sytuacja polityczna była cokolwiek niewyraźna; od momentu, gdy odbierał nominację od rządu zdominowanego przez Białych, wiele się na szczytach powstańczej władzy zmieniło. W Warszawie ster objęli Czerwoni, działacze zaś galicyjscy miotali się w niepewności, czy mają ten stan rzeczy formalnie zaakceptować. Nie sposób było ocenić, czy udzielone wcześniej pełnomocnictwa uważane będą nadal za aktualne. Traugutt zaimponował swoim zdecydowaniem: ignorując pochodzące z prawicowych kręgów wezwania do natychmiastowego przybycia do Warszawy, zwołał naradę dowódców wojskowych w Krakowie, dokonał wśród nich zmian personalnych, a dopiero potem udał się do stolicy Królestwa. Dnia 17 października o godzinie 10 rano pojawił się na posiedzeniu Rządu, na którym obecni byli zaledwie trzej jego członkowie. Na złożoną im deklarację, iż od owej chwili „mogą zupełnie swobodnie rozporządzać swymi osobami, gdyż przestają być Rządem Narodowym” – nie podnieśli oni słowa protestu, lecz wyszli pożegnawszy się uściskiem dłoni. Istnieją podstawy, by sądzić, że uwikłanym w spory polityczne, personalne i finansowe dotychczasowym zwierzchnikom tajnej organizacji państwowej takie radykalne cięcie było właściwie na rękę; tym bardziej że policja Berga wyraźnie deptała im po piętach.

Od tej pory Romuald Traugutt jednoosobowo formułował i podpisywał za Rząd Narodowy wszystkie pisma. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie istniało żadne, kolegialnie podejmujące decyzje, ciało. Dyktator miał natomiast w dyspozycji kierowników wydziałów, którzy przed nim samym zdawali systematycznie sprawę ze swych czynności. Oprócz tego, Traugutt rozwiązał i ponownie utworzył, z innych już ludzi, powstańczą organizację Warszawy, a także zamianował nowych komisarzy pełnomocnych dla poszczególnych województw. Z pewnością nie kierowała nim żądza niepodzielnej władzy – był na to nie tylko zbyt uczciwy, ale i zbyt pragmatyczny. Nie widział po prostu ludzi, na których mógłby się oprzeć przy podejmowaniu decyzji. Tych, którym powierzył obowiązki dyrektorów wydziałów oraz kierowanie organizacją w terenie, uważał za godnych zaufania, lecz przydatnych jedynie w spełnianiu rozkazów.

Największym paradoksem dyktatury Romualda Traugutta stało się realizowanie przezeń programu Czerwonych – podczas gdy pełnomocnictwa otwierające drogę do objęcia później pełnej władzy zostały mu nadane przez obóz Białych. Opozycję podczas swych rządów miał zatem z obydwu stron. A przecież zamierzał wprowadzić w życie ni mniej ni więcej, jak tylko program sformułowany 22 stycznia 1863 roku, biorąc przy tym pod uwagę zaszłe od tamtego czasu zmiany okoliczności, to jest stopniowe odchodzenie ziemiaństwa od insurekcji oraz proklamowanie przez carat ukazów, uwłaszczających chłopów. Swoje polityczne *credo* tak przedstawiał<sup>4</sup>:



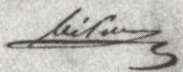
fakta, które mniejsze nie miały  
 Na ten protokół swawolnej konfrontacji bez odroczenia  
 zicim porządane skutku, albowiem, prze  
 wytkany i przyjęty i podpisany został.

Karol Przybylski, Romuald Traugutt

Po ujęciu Karola Przybylskiego, przystąpił  
 do niego a mniejszego arestatu Cezary Morawski  
 który w obec Romualda Traugutta mając sobie  
 odrywane serce w Dworku 31 marca, przy  
 Kwiecie i 4/6 kwietnia r. b. złozone takowe jedno  
 dzieło do ośro wsielkie obłożeni i w tym obli  
 że Trauguttowi wymówił w obec tego Traugutt  
 swa odryf.

Wzy skicem w byłto argydem  
 mnie sermat es i w sercy an iuy  
 man, ary, Rami Cezary Mora  
 wski, jak najmocniej pinesz  
 i wiele bliżnie pnam

Na ten protokół swawolnej konfrontacji bez  
 odroczenia porządane skutku, albowiem  
 Mady pny an oicy, lubo sermat, oblat, ukoni  
 wrony, przyjęty, pnieytkany i podpisany zo  
 stal, a jmie podpisem Romualda Traugutt oświad  
 czyf.

Cała rzecz. Deklarujz o celu i działaniach moich  
 p pmylycia do Murzawy stójz i ane  
 głowe uznaniam i ten byłto ronek  
 Reuicem, że nikogo prośz mi pawa  
 Nam, a byłto uznaniam w tem ro  
 R. J. 

*(...) idea narodowości jest tak potężną i czyni tak szybkie postępy w Europie, że ją nie nie pokona; a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej rewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia pragnień wielu ludów, jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy.*

*Daleką jest ode mnie wszelka zarozumiałość i ta zuchwała myśl, abym jaśniej rzeczy widział, jak znakomici mężowie stanu europejscy, ale nie będąc skrzepowani ani tradycją, ani rutyną, swobodniej obrać mogę stanowisko, z którego na rzeczy patrzeć należy, i z niego też patrzę. (...)*

Mikołaj Berg, który na zlecenie namiestnika Fiodora Berga opisał historię polskiego buntu i którego nie sposób posądzić o propolskie sympatie, potwierdza w swych refleksjach – choć naturalnie z innego punktu widzenia niż Traugutt – słuszność powyższego rozumowania. Rosyjski pisarz i dziennikarz, krytykując system represji zaprowadzony przez carat po Powstaniu, wyraził opinię, że gdyby zdobywca obchodził się z podbitym sprawiedliwie, nie byłoby następnych buntów. Przez „sprawiedliwość” rozumiał przy tym Mikołaj Berg należyty stosunek do szlachty, a zwłaszcza do arystokracji. Chłop natomiast, jeśli dostarczyć mu minimum oświaty, staje się „najlepszym materiałem rewolucyjnym”<sup>5</sup>.

A jednak – pomimo zakończenia się druzgocącą klęską, Powstanie Styczniowe przyniosło zmianę struktury społeczeństwa, która to zmiana w początkach dwudziestego stulecia okazała się bezcennym posagiem, umożliwiającym prędkie scalenie w jedno trzech wyzwolonych zaborów. Odeszły w niebyt zaprawione wzgardą dla większości narodu koncepcje Aleksandra Wielopolskiego, który gotów był porozumieć się ponad głowami Polaków wyłącznie z innymi arystokratami. Właściciele majątków ziemskich musieli przywyknąć do tego, że pracujący dotąd w ich dobrach włościanie stają się oto wolnymi ludźmi. Chłopi przeszli błyskawiczną edukację ekonomiczną i patriotyczną zarazem, ucząc się rozróżniać pomiędzy darmowym nadaniem ziemi, dokonany z mocy prawa przez powstańczą władzę, a pozorną – bo nakładającą w miejsce pańszczyzny ogromne ciężary spłat – wielkodusznością carskiego ciemieżcy. Po raz pierwszy też w historii narodowych zrywów wywodzący się z nieuprzywilejowanych warstw mieszkańcy miast odegrali istotną rolę w organizacji podziemnego państwa. Traugutt (sam mający herbowe pochodzenie), wkrótce po objęciu władzy, w dużym stopniu zmienił zastany skład powstańczych władz, wymieniając niechętnych dalszym poświęceniom szlachciców na nieskończenie lojalnych polskiej sprawie mieszczan. Słabo obecnie uświadamianym faktem jest to, że wśród uczestników Powstania, zwłaszcza na terenach Królestwa, więcej było w sumie chłopów, rzemieślników, robotników i zaściankowej szlachty oraz inteligentów aniżeli posiadaczy ziemskich<sup>6</sup>.

Niewygastym paradoksem polskich dziejów ostatnich dwu stuleci stało się opieranie wielu politycznych rachub na ślepej wierze w to, że zachodni mężowie stanu i finansisci, których usta pełne są frazesów rodem z epoki Rewolucji Francuskiej, pomogą nam raczej, niżli zostawią na pastwę Rosji. Napoleonowi III



436

w Krakowie w sprawie przedmiotowej  
 jak wyżej wspomniany, w sprawie  
 samej na uboższu i w sprawie  
 kandydatury, wcale się nie zgodziłem  
 i po przybyciu do pracy do warszawy  
 w sprawie objęcia stanowiska w  
 tego kraju i w Warszawie i w  
 Polsce na łonie i stanowisku  
 gotowe i w Warszawie  
 Protokół mi oszczędny  
 mój i podkreślający  
 to jest...  
 to jest...

W tym samym dniu został i miejscowego aresztu  
 Rafał Krajewski  
 który po przeciwnym oporze do wyroku i  
 wady Komandy...

Co do niego Deklaruję, wyznając całą swoją  
 prawdę i wszystko, co robiłem  
 jako kandydata stanowiska  
 w organizacji rewolucyjnej  
 jako miastem szóstym i  
 opisane w tym zeznaniu.

Protokół mi oszczędny  
 mój i podkreślający.

Rafał Krajewski

W tym protokół, powiem i  
 w tym zeznaniu.

[Signature]  
 [Signature]  
 [Signature]

[Signature]

Fragment własnoręcznego zeznania Romualda Traugutta



musiał Władysław Czartoryski tłumaczyć, co to takiego traktat wiedeński i jakie były jego skutki dla Polaków. Cała zachodnia finansjera była stanowczo przeciwna wojnie o Polskę; w 1862 roku dom Rotszyldów pożyczył wszak Rosji piętnaście milionów funtów szterlingów, a niepokoje w Królestwie natychmiast spowodowały lawinowy spadek kursów akcji. Już jesienią 1863 roku światlejsi przywódcy Powstania biadali nad tym, że interesy giełdy traktowane są jako nadrzędne nad losem polskiej insurekcji. Po zakończeniu wojny krymskiej carat rozpoczął poważną rozbudowę sieci kolejowych, co otworzyło łakome perspektywy zarobku dla zachodniego kapitału; na terenie Królestwa w kolej inwestowali Francuzi. O ile wojna o niepodległość Polski byłaby dla potentatów pieniądza klęską, o tyle tłące się w rosyjskim imperium niepokoje dawały Zachodowi możliwości osiągnięcia doraźnych zysków z eksportu uzbrojenia, tkanin oraz koni. Handlowe interesy są w stanie zabić nawet ostatek honoru – dlatego próżno było czekać, by Europa otrząsnęła się ze stanu, w którym dla zysku znieść była gotowa każdą zniewagę ze strony wschodniego olbrzyma. Minister dworu odnalazł kiedyś Aleksandra III łowiącego ryby, by zakomunikować mu, że kilku ambasadorów czeka oto na jego przybycie. Samodzierzca z namaszczeniem popłuł na przynętę, zarzucił wędkę i nie spiesząc się odparł: „Kogda Wsierossijskij Impierator udit rybu, Jewropa możet podożdat”<sup>7</sup>.

Nie należy się dziwić, że wydrukowane nakładem rosyjskiego rządu w formie książkowej dzieło Mikołaja Berga „Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku”<sup>8</sup> (wcześniej zresztą znane Rosji dzięki publikowaniu go w odcinkach, w miarę jak powstawało, na łamach pisma „Russkaja starina”) zostało przeznaczone na przemiał, skoro tylko jeden z dygnitarzy poniewczasie zorientował się w treści jego konkluzji. Dzięki kilkunastu ocalonym wówczas egzemplarzom dana jest nam możliwość przekonania się, jak dalece zaniżona samoocena Polaków kontrastuje z przewidywaniami światłej rosyjskiej publicystyki ubiegłego stulecia:

*Polacy, czy to w Królestwie Polskim, czy na Litwie i Rusi, nie przestaną nigdy być Polakami, takimi, jakich widzieli już kilka rosyjskich pokoleń. Zawsze oni w głębi swych serc żywić będą też same nadzieje, też same marzenia, i nie pozbędą się swej nienawiści do wszystkiego co rosyjskie. I jak ich przodkowie, tak i następne pokolenia nie dadzą się wyleczyć żadnymi zawodami i klęskami, żadną niesumiennością zachodniej polityki, żadnymi konfiskatami majątków, wieszaniami i zsyłkami na Sybir (...).*

*Nowa Rosja, jakikolwiek ustrój przybierze, pozostanie dla Polaków tym, czym była dawna i terażniejsza, to jest, nieubłagany wrogiem. Będzie tak samo gnębić ich i poskramiać bez litości. Pozbądźmy się marzeń!*

*Na ogromnych przestrzeniach, między Bałtykiem a Czarnym Morzem, między Uralem a Zachodnią Europą, dwóch panów być nie może. Rosja albo Polska może wyłłącznie rządzić i gospodarzyć.*

*My albo oni! Innego rozwiązania kwestii polskiej nie ma i być nie może<sup>9</sup>.*



**S**tan wojenny, wprowadzony na terenie Królestwa Polskiego po Powstaniu Listopadowym, formalnie nie wygasł nigdy; okresowo jedynie zawieszano i wznawiano stosowanie jego przepisów. Był utworzonej w 1833 roku Komisji Śledczej do Spraw Przestępców Politycznych został utrzymany – mimo kolejnych reorganizacji i zmian nazwy – nieprzerwanie do lat sześćdziesiątych stulecia. Czas Powstania Styczniowego to w dziejach Komisji rządu zajadłego inkwizytora, pułkownika Teodora Tuchołki. Zadaniem Komisji było prowadzenie śledztw w sprawach politycznych, włącznie z przesłuchiowaniem podejrzanych. W przypadkach uznanych przez to gremium za zasługujące na łagodniejsze potraktowanie, przygotowywano wnioski o wymierzenie kary w trybie administracyjnym. Pozostałe sprawy kierowano do rozpatrzenia przed sąd polowy. Do rzadkości należało, by postępowanie przygotowawcze kończyło się wnioskiem o zwolnienie. Komisja nie podejmowała sama decyzji w tej mierze – przedkładała ona materiały śledztwa wraz ze sformułowanymi przez siebie oskarżeniami namiestnikowi. Generał Fiodor Berg mógł wnioski Komisji zatwierdzać bądź modyfikować, względnie zlecać jej ponowne przeprowadzenie śledztwa.

Akta sprawy, uzupełnione decyzją namiestnika, wędrowały z powrotem do Komisji Śledczej; ta zapoznawała z nimi najwyższą władzę policyjną. O ile kara miała być wymierzana w trybie administracyjnym, organa policyjne zajmowały się tym do końca. Jeżeli zaś konkluzje materiałów śledczych, opatrzone pisemną aprobatą Berga, szły w kierunku oddania podejrzanego pod sąd – akta były przesyłane Polowemu Sądowi Wojennemu w Cytadeli. Tam zapadał wyrok, który następnie rozpatrywał Audytoriat Polowy. Był on instancją wyższą, lecz nie działającą w trybie odwoławczym. Audytoriat stanowił dział głównego sztabu armii i z tej racji podlegał bezpośrednio głównodowodzącemu. Kognicja jego obejmowała, obok procesów osób pozostających w służbie czynnej, także niektóre sprawy polityczne cywilów; działał się tak na mocy przepisów stanu wojennego oraz ukazu carskiego z roku 1833. Orzeczenie Audytoriatu Polowego confirmował – tym razem ostatecznie – namiestnik.

Podstawę materialnoprawną oskarżeń stanowiły – najczęściej – Kodeks Kar Głównych i Poprawczych oraz XV tom Zводу Praw. Ponadto opierano się na okólnikach regulujących wymierzanie sprawiedliwości powstańcom. Najistotniejszy z nich został wydany w dniu 5 czerwca 1863 roku przez sztab wojska w Królestwie Polskim. Dzielił on powstańców na pięć kategorii w zależności od postawy podsądnego w śledztwie oraz od zajmowanej przezeń społecznej pozycji. Zakwalifikowanie do którejś z grup determinowało między innymi, czy wobec przesłuchiwanego będą stosowane (skądinąd zawsze zabronione) bicie i tortury, czy też będzie on „skłaniany do szczerości” samym pobytym w lochu o chlebie i wodzie.

Śledztwo i proces toczyły się – formalnie rzecz biorąc – na podstawie procedury zapisanej w karnym kodeksie wojskowym. Zgodnie z jej wymogami, podejrzanego

należało wezwać do ujawnienia prawdy, odebrać odeń dane personalne obejmujące także stan rodzinny oraz krótki życiorys, a następnie sporządzić na specjalnie przygotowanych formularzach zapis jego zeznań. Protokół powinien być następnie odczytany przesłuchiwanemu – z umożliwieniem naniesienia jego uwag i uzupełnień – i wreszcie podpisany przez osobę zeznającą i przez co najmniej jednego przesłuchującego ją członka komisji śledczej. Praktyka prędko wykrzywiła te praworządne zapisy. Zamiast protokołować wyjaśnienia, dawano podejrzanemu ponumerowane kartki papieru, by sam naniósł na nie, co miałby do powiedzenia. Po tym dopiero komisja wzywała go przed swe oblicze, brała w krzyżowy ogień pytań, konfrontowała z innymi – niejednokrotnie spreparowanymi – źródłami dowodowymi. Ogólnie trzeba podkreślić jedno: ciężar zarzutów mógł zblednąć albo i całkiem szczeznąć, jeżeli oskarżony wykazał się daleko idącą chęcią współpracy z władzami.

**W**iosną 1864 roku powstanie zbrojne dogasało; również podziemna organizacja państwowa coraz wyraźniej traciła możliwości działania. Z każdym dniem ubywało – wskutek aresztowań bądź wyjazdów na emigrację – ludzi, na których Traugutt mógłby się oprzeć. Rozbudowanie do niesłychanych rozmiarów policji politycznej oraz sprowadzenie na tereny objęte niepokojami przytłaczających ilości wojska sprawiało, że oczekiwanie aresztowania stało się dla współpracowników Rządu Narodowego czymś niemal zwyczajnym.

W styczniu został przypadkowo zatrzymany na ulicy Nowy Świat gimnazjalista, przy którym znaleziono, skądinąd mało istotne, powstańcze papiery. Na ich podstawie udało się jednak podwładnym Berga ustalić kilka nazwisk i adresów. Lawina aresztowań objęła stopniowo kręgi coraz bliższe Dyktatorowi, aż wreszcie zagarnęła dwóch spośród najściślejszych jego współpracowników: Karola Przybylskiego i Cezarego Móraskiego. Obaj wkrótce zaczęli sypać, choć nie poważyli się wśród ujawnianych osób wymienić Romualda Traugutta. O tym, że istnieje szef organizacji powstańczej o takim nazwisku, mieszkający jako Michał Czarnecki na warszawskim Powiślu przy ul. Dolnej Smolnej 1. u Heleny Kirkor, napisał w swoich zeznaniach osadzony od pewnego czasu w Cytadeli Artur Goldman, do niedawna sekretarz Wydziału Skarbowego Rządu Narodowego.

Policja przysłała po Traugutta następnej nocy, z 30 na 31 marca (11 na 12 kwietnia). Wyciągnięty przez siepaczy z łóżka, powiedział tylko z właściwym sobie spokojem: „To już...”. Nie kto inny, jak cytowany wcześniej Mikołaj Berg podkreślał dwa – ponoć najbardziej charakterystyczne – rysy charakteru ostatniego przywódcy Powstania: niezwykle opanowanie nawet w najtrudniejszych momentach oraz żarliwą religijność.

Taktyka obstawania przy wersji, że nazywa się Czarnecki i jest kupcem przybyłym z Galicji, okazała się natychmiast nie do utrzymania, ponieważ Romuald Traugutt został oficjalnie rozpoznany przez znajomego z okresu wspólnej służby w wojsku carskim, podpułkownika Żdanowicza. Przyznał się zatem od razu do dowodzenia partyzanckim oddziałem na Polesiu latem ubiegłego roku. O tym bowiem – jak słusznie mógł przypuszczać – władze warszawskie musiały wiedzieć. Istotnie – z akt

procesu wynika, że na późniejszym etapie śledztwa gubernator grodzieński zwracał się do Tymczasowej Komisji Śledczej o przekazanie mu Traugutta jako byłego dowódcy oddziału na Grodzieńszczyźnie. Pułkownik Tuchołka stanowczo jednak temu żądaniu odmówił.

Z początku osadzono „Michała Czarneckiego” w celi nr 56 na Pawiaku, jednakże wobec stanowczego nieprzyznawania się do pozostałych zarzutów zamknięto go o chlebie i wodzie w ciemnym, wilgotnym lochu. Wypuszczony stamtąd po tygodniu, Traugutt ponownie oświadczył, że nie był „naczelnikiem rządu rewolucyjnego”. Nazajutrz skonfrontowano go z Przybylskim i Mórąwskim. W oczy zaprzeczył jakiegokolwiek znajomości z nimi, a dopiero po wyprowadzeniu obydwu zdrajców z celi przyznał się do kierowania Rządem Narodowym, oświadczając do protokołu:<sup>10</sup>

*(...) Deklaruję o celu i działaniach moich po przybyciu do Warszawy złożyć szczegółowe wyznania, z tym tylko zastrzeżeniem, że nikogo z osób nie powołam, a tylko wyznam, co sam robiłem (...).*

Istotnie, z wyjątkiem jednej wzmianki o – doskonale zresztą carskim władzom znanej – działalności Mierosławskiego, nie padło w późniejszych pisemnych wyjaśnieniach Traugutta ani jedno nazwisko. Zapisane przezeń na użytek śledztwa ponumerowane kartki papieru zawierają w głównej mierze ogólniki dotyczące zasad organizacyjnych podziemnego państwa, jak i założenia programu Rządu Narodowego. Charakterystyczne jest całkowite pominięcie w wyjaśnieniach okresu pomiędzy lipcem a październikiem 1863 roku, to znaczy tajnej dyplomacji powstańczej prowadzonej podczas podjętych wówczas podróży do Paryża i Wiednia.

2/14 maja 1864 roku pułkownik Tuchołka w imieniu Tymczasowej Komisji Śledczej sporządził, a namiestnik Berg w tymże dniu opatrzył dopiskiem „Soglasien” wniosek w sprawie Romualda Traugutta i innych. Postulowano w nim oddanie pod sąd czternastu spośród pojmanyh w związku z tą sprawą. Kilka osób, w tym m.in. Goldmana, Przybylskiego i Mórąwskiego, w dowód uznania ich „zasług”, dyskretnie wyprawiono na wolny pobyt w głąb Rosji. Następnie dołączono do śledztwa akta niektórych innych podejrzanych. W dniu 7/19 maja 23 osoby aresztowane do tej sprawy przewieziono z więzienia śledczego na Pawiaku do X Pawilonu Cytadeli, przeznaczonych dla więźniów politycznych. Traugutta osadzono tam w pojedynczej parterowej celi nr 20. Aresztantom udawało się, mimo całkowitego wzajemnego odizolowania, od czasu do czasu porozumiewać między sobą za pomocą zaszyfrowanego stukania w ściany.

Władzom zależało na jak najszybszym skazaniu. Dlatego Audytoriat Polowy w nadzwyczajnym trybie przesłał Sądowi Polowemu w Cytadeli wnioski Komisji o rozpatrzenie tej sprawy poza kolejnością. Sąd Polowy obradował i wydał wyrok zaocznie, w dniu 7/19 lipca 1864 roku. Na śmierć skazanych zostało 5 osób, na katorgę 12, na zesłanie 4, na areszt 2. W kolejnym etapie procedury akta trafiły do Audytoriatu Polowego, który zastrzył orzeczenie, ferując 15 wyroków śmierci,

5 wyroków katorgi i 3 zesłania. Przysługującą mu ostateczną konfirmacją generał Fiodor Berg orzeczenie to zatwierdził, ograniczając jednakże liczbę szubienic do pięciu (pozostałych dziesięciu podsądnych miało zamiast kary śmierci odbyć długoletnie ciężkie roboty).

Wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie zostało zatem ostatecznie postanowione wobec: Romualda Traugutta – stojącego na czele Rządu Narodowego; Rafała Krajewskiego – dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych tegoż Rządu; Józefa Toczyskiego – dyrektora Wydziału Skarbu; Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego – pracowników ekspedytury. Miejsce i datę egzekucji – поблизу Cytadeli, dzień 24 lipca/5 sierpnia 1864 roku, godzina 10 rano – podano w gazetach do publicznej wiadomości. Skazanym ich nie zakomunikowano.

**A**ntonina Traugutt z domu Kościuszkówna, która niegdyś odrzuciła starającego się o jej względy Franciszka Mickiewicza i wybrała mało urodziwego wdowca, decydując się wychować jego dwie małe córeczki, nie uzyskała zgody na zobaczenie się po raz ostatni z mężem. Skazanym pozwolono jedynie napisać listy do najbliższych. Romuald Traugutt miał w chwili wydania nań wyroku śmierci 38 lat.

*(...) Chcę koniecznie w chlebie wyrobić Twoją główkę. Napotykam tu mnóstwo trudności: najprzód sam materiał wysychając pęka, potem brak jakichkolwiek pomocniczych narzędzi, a w końcu, i co najważniejsze, brak zupełny wszelkiego żywego, a chociażby i gipsowego modelu dla zauważenia ogólnych kształtów ludzkich twarzy (...). Nie wiem, czy to się na co przyda, ale w każdym razie trafiłem na bardzo przyjemne zajęcie, bo w ten sposób Ciebie, mój Aniele, mam ciągle obecną w mej wyobraźni, a z Tobą to jakoś koniecznie i Działki (...)<sup>11</sup>.*

Kapucyn przysłany z posługą religijną do celi – nieomylny znak nadciągającej egzekucji.

Jazda z X Pawilonu na miejsce kaźni osobnymi, jednokonnymi drabiniastymi wózkami, w asyście siedzących sztywno w siodłach wygalowanych żandarmów i posuwających się za nimi kilku plutonów piechoty.

Rusztowanie, a nad nim poprzeczna belka z przymocowanymi pięcioma żelaznymi kółkami, przez które przeciągnięto stryczki.

Trzydzieści tysięcy Polaków klęczących przed szubienicą i śpiewających „Święty Boże”, wbrew tumultowi wojskowej rosyjskiej orkiestry.

Ciała wrzucane w dół śmierci, twarzą ku ziemi. Minie z górą pięćdziesiąt lat, zanim w 1920 roku czyjeś ręce troskliwie wydobędą w pobliżu miejsca straceń pięć czaszek, antropolog zaś sucho określi, że nie nadają się one do identyfikacji.

**O**dwracasz głowę, by nikt nie spostrzegł, że zwilgotniały Ci oczy.  
Ależ łzy są nie dla umarłych.  
Umarli tylko uczą nas płakać.

## Przypisy:

<sup>1</sup> 18/30 lipca 1864. *Orzeczenie Audytoriatu Polowego w sprawie Romualda Traugutta i 22 osób z nim sądzonych*; przekład dokonany przez autorkę z oryginalnego tekstu w języku rosyjskim, zamieszczonego w wydawnictwie: *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, PWN, Warszawa 1960, t. 3, s. 154 i n.

<sup>2</sup> Daty w całym tekście zostały podane w sposób następujący: w cytowanych oryginalnych dokumentach rosyjskich – według „starego stylu”, przy powoływaniu innych dokumentów – według „starego stylu”, „nowego stylu”, w pozostałych wypadkach – według „nowego stylu”.

<sup>3</sup> Zeznanie R. Traugutta z 24 kwietnia/6 maja 1864 r., (w:) *Proces...*, t. 2, cz. 2, s. 243–244.

<sup>4</sup> Zeznanie R. Traugutta z 22 kwietnia/4 maja 1864 r., (w:) *Proces...*, t. 2, cz. 2, s. 218.

<sup>5</sup> M. Berg: *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, Warszawa, Skład Główny w Księgarni J. Przeworskiego, 1911, t. 2, s. 79–90.

<sup>6</sup> Na 475 osób straconych w warszawskim okręgu wojennym przypada 31 oficerów, 112 podoficerów i żołnierzy, 57 inteligentów cywilnych, 58 rzemieślników i robotników, 66 mieszczan, 25 drobnej szlachty, 102 chłopów, 7 Żydów, 11 ziemian i synów ziemiańskich, 5 księży, 1 obywatel włoski. (S. Kieniewicz: *Powstanie Styczniowe*, PWN Warszawa 1983, s. 738). Wśród około 38 000 osób skazanych za udział w Powstaniu na zesłanie lub katorgę przedstawiciele warstw nieuprzywilejowanych stanowili także znaczącą część.

<sup>7</sup> P. Jasienica: *Dwie drogi*, PIW, Warszawa 1988, s. 244–245 i 263.

<sup>8</sup> M. Berg: *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska, 1899.

<sup>9</sup> Ibidem, t. 3, s. 454.

<sup>10</sup> Protokół konfrontacji z 8/20 maja 1864 r., (w:) *Proces...*, t. 2, cz. 2, s. 56.

<sup>11</sup> Fragment ostatniego listu Romualda Traugutta do żony, datowanego 27 czerwca 1864 r.; cyt. za W. Kluz: *Dyktator Romuald Traugutt*, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1986.

## Literatura:

M. Berg: *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska, 1899.

M. Berg: *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, Warszawa, Skład Główny w Księgarni J. Przeworskiego, 1911.

P. Jasienica: *Dwie drogi*, PIW, Warszawa 1988.

S. Kieniewicz: *Powstanie Styczniowe*, PWN, Warszawa 1983.

W. Kluz OCD: *Dyktator Romuald Traugutt*, Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1986.

*Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*, PWN, Warszawa 1960, t. 1–4.